

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Czerwona łuna nad Berlinem

Groźny pożar zniszczył wystawę radiową powodując dziesiątki milionów strat

BERLIN, 20.8. — Tel. wł. — Wobec katastrofalnego pożaru na wystawie radiowej w Berlinie, która była dumą Niemiec, nawet tak wielkie wydarzenie, jak zerwanie konferencji trzech w Paryżu i grożąca wojna w Abisynji, ze szło na drugi plan.

Pożar wybuchł wczoraj około godz. 9-ej wieczorem, a jeszcze dziś o godzinie 7-ej rano strażę ogniową zajęte były

dogaszaniem zgłiszcz, co najwymowniej świadczy o jego olbrzymich rozmiarach.

Ogień powstał wskutek krótkiego spiecia i to tuż przed zamknięciem wystawy, gdy olbrzymie tłumy lada chwila miały opuścić teren wystawowy. Płomienie objęły najpierw halę nr. 4, gdzie mieściły się najcenniejsze eksponaty najważniejszych firm niemieckich, m. in. radiostacje nadawcze, aparaty telewizyjne i kosztowne odbiorniki radiowe.

Mimo ofiarnej pracy wszystkich oddziałów doskonałej berlińskiej straży ogniowej, płomienie przetrwały się na wielką wieżę radiową, ozdobę i atrakcję wystawy. Na wieży tej, na wysokości 50 metrów mieściła się restauracja, w której siedziało kilkadziesiąt osób. U ich stóp

szalało morze płomieni, to też wszyscy rozpaczliwie wzywali ratunku. Strażacy z narażeniem własnego życia zdołali wsty skich wyprowadzić z zagrożonej restauracji.

Mimo, iż restauracja umieszczona była na tak wielkiej wysokości nie uchroniło jej to od zniszczenia. Olbrzymie słupy ognia dosięgły drewnianych ścian restauracji, tak, że wkrótce tworzyła ona groźną pochodnię płonąca nad morzem płomieni, buchających z hali czwar tej.

Podczas paniki właściciel restauracji ratując swe życie, nie zdążył zabrać z kasy targu dziennego, się gającego 40.000 marek. Pieniądże te

padły pastwą płomieni. Nieszczęśliwy restaurator, uświadomiwszy sobie stratę, dostał ataku sercowego i zmarł.

Płomienie ogarnęły tymczasem dwie dalsze hale, trzecią i piątą. Zdołano z nich zresztą powynosić przedtem co cenniejsze eksponaty.

Przybyły na miejsce minister propagandy Goebbels, widząc, iż wobec ogromu katastrofy siły straży ogniowych są słabe, zażądał pomocy wojska.

Koło godz. 3-ej nad ranem pożar zdołano opanować o tyle, że ograniczył on się tylko do trawienia zgłiszcz hali trzeciej, piątej i czwartej. Wtedy też przyjechała z odległej o 60 kilometrów od Berlina miejscowości Zossen kompania saperów. Zmobilizowano miejskie i wojskowe samochody ciężarowe i podczas gdy strażacy dogaszali aż do rana zgłiszcz, wojsko wzięło się do

uprzątnięcia szczątków spalonych budynków. Przystąpiono przede wszystkim do obalania i wysadzania w powietrze sterczących niebezpiecznie na wysokości wielu metrów nadwatłonych przez pożar belek i murów.

Gdy to niebezpieczeństwo usunięto, rozpoczęło się ładowanie gruzu i szczątków spalonych aparatów na samochody i wywożenie ich na pobliskie boisko sportowe, bowiem wśród gruzu znajduje się **bardzo wiele cennych przedmiotów** i części radiowych. Saperzy pracują nawet na wieży radiowej, rozbierając spalone części restauracji.

Koło godz. 8-ej rano większość straży ogniowych odjechała. Pozostały jedynie posterunki, które dogaszają i chłodzą wodą zgłiszcz.

Straty wyrządzone przez pożar są olbrzymie, cyfrowo narazie obliczyć ich jeszcze nie można. Ofiar w ludziach, poza poparzonymi strażakami i żołnierzami, nie ma.

We wczesnych godzinach porannych przybyli na miejsce katastrofy wystawcy.

Niektórzy z nich przywożą sportem uratowane wczoraj podczas pożaru eksponaty i

umieszczają je w ocalałych halach.

Inni, którzy stracili swe eksponaty, zresztą ubezpieczone, rozpoczęli już z kierownictwem wystawowej budowy nowych stoisk na miejsce zniszczonych przez pożar.

Według urzędowych danych liczba rannych wynosi 26 osób. Straty są milionowe.

BERLIN, 20.8. Od godziny 3-ciej w nocy oddział pionierów i około 200 robotników pracuje nad usunięciem gruzów i uporządkowaniem terenów wystawy, nawiedzonych przez pożar. Prace posuwają się szybko naprzód.

W parlamencie argentyńskim dyskutuje się... bombami

LA PLATA, 20.8. Podczas dyskusji nad nową ustawą wyborczą, prowadzonej w izbie deputowanych prowincji Buenos Aires, z galerii rzucono bombę na mównicę. Jeden z deputowa

nych z rzadką przytomnością umyślnie wyrwał płonący lont, uniemożliwiając temsamem wybuch. Na galerii resztowano trzy osoby.

Cień dwu szubienic zawisł nad Chojnicami

TORUŃ, 20. 8. — W sobotę rozpoczęła się w Chojnicach rozprawa przed wzmocnionym wydziałem karnym sądu okręgowego przeciwko 6 członkom bandy, którzy dn. 23 maja b. r. nad granicą niemiecką w pow. chojnickim, w leśnictwie Kobyla Góra zabilili strażnika celnego Tokarskiego.

Wymienieni, poza zabójstwem strażnika celnego, oskarżeni byli o inne przestępstwa, m. in. usiłowanie zabójstwa leśniczego Stormana.

Przewód sądowy w zupełności udowodnił winę oskarżonych, do której się zresztą przeważnie przyznali. Wczoraj zapadł wyrok, skazujący oskarżonych Jana Breska i Bernarda Trzcńskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Oskarżony Szpryta skazany został na 5 lat więzienia, za usiłowanie za bójstwa leśniczego Stormana. Pozostali oskarżeni skazani zostali na kilkomiesięczne kary więzienia.

Ogłosić pokój z góry Kalwaryjskiej!... Niezwykły apel przewodcy socjalistów do papieża

LONDYN, 20.8. Przewódca Labour Party w Izbie gmin Lansbury wysłał dziś list do papieża.

W liście tym prosi, aby wspólnie z głowami innych kościołów i wyznań, papież zwołał w interesie pokoju uroczystą konwokację do Jerozolimy. Konwokacja ta miałaby z Góry Kalwaryjskiej, według słów Lansburyego „obwieścić rozejm boży i nakazać położenie kresu szeregzeniu ducha wojennego”.

Lansbury wystosował podobne

apelle do głowy kościoła anglikańskiego, arcybiskupa Canterbury, oraz do przewodcy t. zw. wolnych kościołów w Anglii.

Wystąpienie Lansburyego jest niezwykle osobliwe.

Przewódca socjalistów angielskich, widząc niepokojące objawy naprężenia i możliwość nowej zawieruchy wojennej — nie zwraca się bynajmniej z apelem do panujących lub dyktatorów, lecz prosi

papieża o ogłoszenie „rozejmu bożego”.

Czyżby Lansbury sądził, że wszystkie inne drogi do utrzymania pokoju są już wyczerpane i po zostaje ostatnia instytucja: ogłoszenie pokoju w imię Boże?

Można przypuszczać, że papież nie zwoła konwokacji do Jerozolimy w myśl życzenia Lansburyego, ale w każdym razie ten „mystycyzm” angielskiego socjalisty daje dużo do myślenia...

Zastanówmy się trochę...

Coś tam nie jest w porządku

Postuchajmy takiej (najzupełniej, autentycznej) historii:

Pan X., pracownik umysłowy, głowa rodziny złożonej z kilku osób, ma dwie posady. Jedna daje mu 200 złotych, druga 40 złotych miesięcznie.

Pan X., jak wypada uczciwemu obywatelowi, jest zgłoszony i płaci wszystkie świadczenia podatkowo - społeczne w obydwu instytucjach.

Traf (a raczej normalny bieg dzisiejszego życia) chce, że p. X. zostaje zredukowany. Traci posadę 200-złotową.

Pozostaje mu na utrzymanie rodziny zł. 40 miesięcznie.

Pan X., który przez długi szereg lat płacił regularnie i uczciwie składki z ciężko zarobionych groszy, zgłasza się do Ubezpieczalni z prośbą o jakiś zasiłek.

Ubezpieczalnia odmawia. — Pan posiada posadę, więc zasiłku panu dać nie możemy...

Pan X. męczyl się dłuższy czas, szukał (naprótno) pracy, wreszcie „poszedł po rozum do głowy” i — rzekł się drugiej posady.

Ubezpieczalnia zasiłek mu wypłaciła.

Tak wygląda owa autentyczna historia. A moral?

Moral — każdy z nas może sobie wyciągnąć.

Brzmi on mniej więcej: coś tam w tych ustawach i paragrafach, może idealnych na papierze i w teorii, życiowo nie jest w porządku...

Czy nie przydałaby się jakaś rewizja?..

na historia. A moral?

Moral — każdy z nas może sobie wyciągnąć.

Brzmi on mniej więcej: coś tam w tych ustawach i paragrafach, może idealnych na papierze i w teorii, życiowo nie jest w porządku...

Czy nie przydałaby się jakaś rewizja?..

Przeniesienie trumny Marszałka Piłsudskiego Projekty na miejsce dla Sarkofagu

Kwestja przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego z krypty Św. Leonarda do specjalnego sarkofagu jest ponownie omawiana na łamach prasy, w związku z niedawnym pobycem P. Prezydenta Rzplitej i ministrów w Krakowie.

Wymieniany jest szereg projektów, mających jak najgodniej uczcić miejsce wiecznego spoczynku Wodza Narodu a zarazem udostępnić szerokim masom złożenie holdu prochom Marszałka Piłsudskiego.

Istnieje również projekt wykrzystania na ten cel krypty, znajdujacej się pod wieżą katedry (z prawej strony od wejścia) t. zw. w. karyjska. Te krypte odpowiednio odrestaurowaną i zaadaptowaną na ten cel przewiduje się na pomieszczenie sarkofagu Marsz. Piłsudskiego.

Krypta miałaby wejście z zewnątrz, a pozatem połączona była by z resztą podziemi królewskich, prawdopodobnie przez kryptę lub obok krypty Stefana Batorego.

Przy masowym udziale pielgrzymów, zdążających do trumny Marszałka, przeniesienie trumny do krypty, która mogłaby mieć wejście z zewnątrz, rozwiązałyby dopiero szczęśliwie zagadnienie.

W tym też kierunku idą liczne projekty wysuwane przed komitetem wykonawczym uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. A było ich już sporo. M. in. projek-

toowano nawet wybudowanie osobnego mauzoleum w wewnętrznym ogrodzie zamkowym, na górze od strony kościoła św. Idziego.

Wysunięto również pomysł przeniesienia trumny do podziemnych pozostałości świątyni Bolesława Chrobrego, która odkryto swego czasu w zachodnim skrzydle zamku wawelskiego, w pobliżu katedry.

Wydawało mu się bowiem, że panna Wolska przesadnie przejmując się koniecznością stawiania w charakterze świadka w jakiejś nieznannej mu sprawie. Nurtowało w nim niespokojne podejrzenie, że roztargnienie i zamyślenie, w jakie popadała, mają raczej podłoże miłosne. Nie miał jednak odwagi postawić sprawy jasno, więc kluczył, jak umiał.

— Czy pani cały dzień poświęca sztuce? — pytał.

— O, tak! Cały dzień. Skończyliśmy zdjęcie w pracowni, już kilka dni temu. Wtedy miałam przynajmniej wolniejsze wieczory. Ostatnio jeździliśmy na plenary pod Warszawę i z reguły wracamy późno. To bardzo męczące...

— Więc pani nie ma ani jednej chwili dla siebie?

— Teraz będą wolniejsza.

— Ale zapewne dużo czasu pani pochłania życie towarzyskie.

— O, mam bardzo szczupły krąg znajomych.

Wąsowski wreszcie nie wytrzymał.

— A tego pana z Ameryki niema w Warszawie? — zapytał wręcz.

Uśmiechnęła się.

— Nie. Wyjechał.

— A pani... Bardzo przepraszam panią za swą śmiałość. Czy pani go bardzo kocha? Nie mogę zapomnieć tych krótkich chwil pobytu pani w tej naszej głuchej, odalonej od świata dziurze. Była pani dla mnie wprost niezwykłym zjawiskiem! Dlatego właśnie ośmieliłem się zadać to pytanie.

— Hm... — uśmiechnęła się zagadkowo. — Wobec pana, doktorze, mogę być szczerą, choć na to pytanie nie odpowiedziałabym nikomu innemu. Tak, kocham go!

Wąsowski zwiesił głowę, wdychając. — Poteżne to musiało być uczucie, jeśli pani je manifestowała w tak niebezpieczny dla życia sposób. Czyżby to było uczucie nieodwzajemnione? Uwierzyć w to nie mogę!.. Pani jest taka czarująca!

— Niestety... — westchnęła. — Zdaleka wydajemy się ludziom my, artyści, szczęśliwi, otoczeni sławą i podziwem, w rzeczywistości cierpimy bardziej niż in-

ni, bo jesteśmy wrażliwsi i trudniej nam znaleźć osobiste szczęście...

— Jakże to pani pięknie powiedziała! Ileżbym dał za to... — urwał nagle oniśmiony.

— Za co? — dopytywała się.

— By zdobyć uczucie kobiety, którą posiadała choć odrobinę czaru pani!

— O, pan umie prawić komplementy!

— To szczerze wyznanie!

— Dziękuję... Kobiety są rzadko rozumiane przez mężczyzn, artystki prawie nigdy — wygłosiła poważnie aforyzm. — Czujemy się samotne i jesteśmy naprawdę samotne.

— Niech pani nie mówi tak smutnie — szepnął do głębi wzruszony Wąsowski.

— Jest mi naprawdę smutno... Jestem widocznie przemęczona pracą, a nasza praca żąda przedewszystkiem nerwy. To, co gramy, przeżywamy, wcielamy się w wymyślone postacie, ale grając poddajemy się niewymyślonemu bólowi, dręczącym w rzeczywistości niepokojom. Czasem zaciera się różnica między urojeniem a rzeczywistością... A zresztą wolę urojenie. Wolalabym naprzykład najgorszą treść, niż wzwanie do prawdziwego sądu.

— Ale czemuż pani się tem przejmuję?

— To bardzo przykra sprawa... Sprawa o tragiczną śmierć człowieka, który mnie kochał!..

— Ten Amerykanin? — Wąsowski aż uniósł się na krześle.

— Nie... To ktoś inny. Ktoś, kto zakochał się we mnie, widząc mnie na scenie. Prześladował mnie swoją miłością. Uciekał się do błagania, do grózb, szukał wszelkich możliwych sposobów, żeby uzyskać moją przychylność. Nie chciałam słubem zamykać sobie kariery artystycznej. Mężczyźni pragną wyłączności, są zazdrośni nawet o idealną miłość publiczności...

— To prawda — przytakiwał Wąsowski. — I cóż się stało dalej?

— Pewnego dnia znaleziono go nieżywego...

— Zabił się dla pani?

— Niewiadomo. Są pewne poszlaki, że padł od kuli rewolwerowej... Nie, nie, nie! Nie chcę o tem mówić. To okropne!

Wąsowski ze zdumieniem patrzył na nagłą zmianę, jaka odbiła się w twarzy Sylki. Zasłoniła oczy rękami, jakby przed sobą miała okropny widok. Doktor zerwał się z krzesła i podbiegł do niej.

— Co się pani stało, na miłość Boską?!

— Jestem bardzo zdenerwowana. Bardzo panu jestem wdzięczna za odwiedziny. Nie chciałabym pozostać sama w tej chwili za nic!.. Widziałam jego zwłoki. To było straszne...

— O, pani jest ogromnie przedenerwowana. Muszę zapisać pani coś na uspokojenie... Tu pewnie jest apteka, prawda?

(D. c. n.)



Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety



Zdenerwowana

Doktor Wąsowski wymawiał się od zaproszenia na obiad, drżał jednak na myśl, by panna Wolska nie potraktowała poważnie jego odmowy. To też nie przeciągał struny i zgodził się.

Siedli naprzeciw siebie przy niewielkim stole, pośrodku którego stał denerwujący doktora bukiet polnych kwiatów, zasłaniających mu częściowo twarz Sylki. Przechylając się to na prawo, to na lewo, Wąsowski sywał pytaniami, chcąc przedewszystkiem wybać, jak przedstawiają się „sprawy sercowe” znakomitej artystki.

Wydawało mu się bowiem, że panna Wolska przesadnie przejmując się koniecznością stawiania w charakterze świadka w jakiejś nieznannej mu sprawie. Nurtowało w nim niespokojne podejrzenie, że roztargnienie i zamyślenie, w jakie popadała, mają raczej podłoże miłosne. Nie miał jednak odwagi postawić sprawy jasno, więc kluczył, jak umiał.

— Czy pani cały dzień poświęca sztuce? — pytał.

— O, tak! Cały dzień. Skończyliśmy zdjęcie w pracowni, już kilka dni temu. Wtedy miałam przynajmniej wolniejsze wieczory. Ostatnio jeździliśmy na plenary pod Warszawę i z reguły wracamy późno. To bardzo męczące...

— Więc pani nie ma ani jednej chwili dla siebie?

— Teraz będą wolniejsza.

— Ale zapewne dużo czasu pani pochłania życie towarzyskie.

— O, mam bardzo szczupły krąg znajomych.

Wąsowski wreszcie nie wytrzymał.

— A tego pana z Ameryki niema w Warszawie? — zapytał wręcz.

Uśmiechnęła się.

— Nie. Wyjechał.

— A pani... Bardzo przepraszam panią za swą śmiałość. Czy pani go bardzo kocha? Nie mogę zapomnieć tych krótkich chwil pobytu pani w tej naszej głuchej, odalonej od świata dziurze. Była pani dla mnie wprost niezwykłym zjawiskiem! Dlatego właśnie ośmieliłem się zadać to pytanie.

— Hm... — uśmiechnęła się zagadkowo. — Wobec pana, doktorze, mogę być szczerą, choć na to pytanie nie odpowiedziałabym nikomu innemu. Tak, kocham go!

Wąsowski zwiesił głowę, wdychając. — Poteżne to musiało być uczucie, jeśli pani je manifestowała w tak niebezpieczny dla życia sposób. Czyżby to było uczucie nieodwzajemnione? Uwierzyć w to nie mogę!.. Pani jest taka czarująca!

— Niestety... — westchnęła. — Zdaleka wydajemy się ludziom my, artyści, szczęśliwi, otoczeni sławą i podziwem, w rzeczywistości cierpimy bardziej niż in-

ni, bo jesteśmy wrażliwsi i trudniej nam znaleźć osobiste szczęście...

— Jakże to pani pięknie powiedziała! Ileżbym dał za to... — urwał nagle oniśmiony.

— Za co? — dopytywała się.

— By zdobyć uczucie kobiety, którą posiadała choć odrobinę czaru pani!

— O, pan umie prawić komplementy!

— To szczerze wyznanie!

— Dziękuję... Kobiety są rzadko rozumiane przez mężczyzn, artystki prawie nigdy — wygłosiła poważnie aforyzm. — Czujemy się samotne i jesteśmy naprawdę samotne.

— Niech pani nie mówi tak smutnie — szepnął do głębi wzruszony Wąsowski.

— Jest mi naprawdę smutno... Jestem widocznie przemęczona pracą, a nasza praca żąda przedewszystkiem nerwy. To, co gramy, przeżywamy, wcielamy się w wymyślone postacie, ale grając poddajemy się niewymyślonemu bólowi, dręczącym w rzeczywistości niepokojom. Czasem zaciera się różnica między urojeniem a rzeczywistością... A zresztą wolę urojenie. Wolalabym naprzykład najgorszą treść, niż wzwanie do prawdziwego sądu.

— Ale czemuż pani się tem przejmuję?

— To bardzo przykra sprawa... Sprawa o tragiczną śmierć człowieka, który mnie kochał!..

— Ten Amerykanin? — Wąsowski aż uniósł się na krześle.

— Nie... To ktoś inny. Ktoś, kto zakochał się we mnie, widząc mnie na scenie. Prześladował mnie swoją miłością. Uciekał się do błagania, do grózb, szukał wszelkich możliwych sposobów, żeby uzyskać moją przychylność. Nie chciałam słubem zamykać sobie kariery artystycznej. Mężczyźni pragną wyłączności, są zazdrośni nawet o idealną miłość publiczności...

— To prawda — przytakiwał Wąsowski. — I cóż się stało dalej?

— Pewnego dnia znaleziono go nieżywego...

— Zabił się dla pani?

— Niewiadomo. Są pewne poszlaki, że padł od kuli rewolwerowej... Nie, nie, nie! Nie chcę o tem mówić. To okropne!

Wąsowski ze zdumieniem patrzył na nagłą zmianę, jaka odbiła się w twarzy Sylki. Zasłoniła oczy rękami, jakby przed sobą miała okropny widok. Doktor zerwał się z krzesła i podbiegł do niej.

— Co się pani stało, na miłość Boską?!

— Jestem bardzo zdenerwowana. Bardzo panu jestem wdzięczna za odwiedziny. Nie chciałabym pozostać sama w tej chwili za nic!.. Widziałam jego zwłoki. To było straszne...

— O, pani jest ogromnie przedenerwowana. Muszę zapisać pani coś na uspokojenie... Tu pewnie jest apteka, prawda?

(D. c. n.)

5-c-u zbrodniarzy p. zostaje jeszcze na wolności Ujęto dwóch zbiegów z więzienia koronowskiego

Jak było do przewidzenia więźniowie, zbiegli z więzienia koronowskiego uciekają w kierunku wschod-

Ziemia z Jerozolimy na Kopic Marszałka

Kapelan „Domu Polskiego“ w Jerozolimie, ks. dr. Eugeniusz Król, wyjechał do Polski, wioząc ze sobą szkatułkę z drzewa oliwnego, zawierającą ziemię z Domu Polskiego, przeznaczoną na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Mussolini rozdaje samoloty

SZANGHAI, 20. 8. Marszałek Czang-Kaj-Szek otrzymał samolot 3-motorowy, jako prezent od Mussoliniego.

Żydzi idą na ochotnika do armji abisyńskiej

JEROZOLIMA, 20. 8. — Do miejscowego konsulatu abisyńskiego zgłosiło się kilkudziesięciu ochotników do armji abisyńskiej w tej liczbie kilku lekarzy żydowskich.

Smarkate Komunistki

Wczoraj Policja w Gdyni zatrzymała bawiące tu trzy młode łodzianki pod zarzutem agitacji komunistycznej, a mianowicie 14-letnią uczennicę 4-tej klasy gimnazjum żydowskiego w Łodzi, Irenę Spirównę, jej siostrę 17-letnią Annę, uczennicę VII-tej klasy tegoż gimnazjum, obie córki za możnej rodziny przemysłowej oraz 16-letnią uczennicę VI klasy Chanę Cyslerównę.

Wszystkie trzy pisaly w domu atrymentem wielkie ilości odezw wyrotowych, które następnie rozrzucały między robotnikami i rybakami.

nim. W tą też stronę skierowany został pościg organów bezpieczeństwa. Policja dzięki energicznemu wysiłkom, odniosła znowu poważny sukces, gdyż ujęto dwu dalszych uciekinierów. Schwytani zostali Jan Napieralski, mający do odsiedzenia karę półtora roku za rozbój i Piotr Jotkie, skazany na 5 i pół roku więzienia za włamanie.

Ujęcia dokonano na terenie leśnictwa Cierpice pod Toruniem, gdzie zbiegowie przemycali się przez las.

Dokonano na nich formalnej obławy, w której oprócz policji z Podgórza, wzięli udział miejscowi leśnicy. Więźniowie zdolali uzyskać już przebranie. Pochodziło ono z kradzieży, z obdarzenia strachów na wróble.

Obecnie pozostało na wolności tylko pięciu kajdaniarzy. Ukrywają się oni w Borach Tucholskich i policja jest na ich tropie. K.

„Należy się spodziewać, że po wysłuchaniu sprawozdania Edena rząd postanowi zgłosić całkowite desinte-

ressement w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego.

Jedynym rezultatem naszej próby odwołania się do Ligi Narodów było doprowadzenie do powikłań w sytuacji dyplomatycznej, zagrażających ogólnemu pokojowi.

Jest rzeczą pewną, że kroki wojenne rozpoczyna się za kilka tygodni. Naród brytyjski niema nie wspólnego z tym zatargiem. Jest faktem brutalnym, że nie posiadamy wystarczających sił zbrojnych, aby jakakolwiek pogroźkę uczynić skuteczną“.

„Morning Post“ dochodzi do podobnych konkluzji i twierdzi, że W. Brytania, występując w Genewie z inicjatywą zastosowania sankcyj przeciwko Włochom, narażałaby się bądź na to,

że będzie wciągnięta do zbrojnego konfliktu,

bądź też, że na niej skoncentruje się cała nienawiść narodu włoskiego.

„Należy się spodziewać, że po wysłuchaniu sprawozdania Edena rząd postanowi zgłosić całkowite desinte-

ressement w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego.

Jedynym rezultatem naszej próby odwołania się do Ligi Narodów było doprowadzenie do powikłań w sytuacji dyplomatycznej, zagrażających ogólnemu pokojowi.

Jest rzeczą pewną, że kroki wojenne rozpoczyna się za kilka tygodni. Naród brytyjski niema nie wspólnego z tym zatargiem. Jest faktem brutalnym, że nie posiadamy wystarczających sił zbrojnych, aby jakakolwiek pogroźkę uczynić skuteczną“.

„Morning Post“ dochodzi do podobnych konkluzji i twierdzi, że W. Brytania, występując w Genewie z inicjatywą zastosowania sankcyj przeciwko Włochom, narażałaby się bądź na to,

że będzie wciągnięta do zbrojnego konfliktu,

bądź też, że na niej skoncentruje się cała nienawiść narodu włoskiego.

Zagiew wojenna nad Abisynją zapłonie za kilka tygodni Opinia angielska potępia Włochy

LONDYN, 20. 8. — Od ogólnego tonu prasy angielskiej odbiegają nieco opinie „Daily Mail“, który pisze:

„Należy się spodziewać, że po wysłuchaniu sprawozdania Edena rząd postanowi zgłosić całkowite desinte-

ressement w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego.

Jedynym rezultatem naszej próby odwołania się do Ligi Narodów było doprowadzenie do powikłań w sytuacji dyplomatycznej, zagrażających ogólnemu pokojowi.

Jest rzeczą pewną, że kroki wojenne rozpoczyna się za kilka tygodni. Naród brytyjski niema nie wspólnego z tym zatargiem. Jest faktem brutalnym, że nie posiadamy wystarczających sił zbrojnych, aby jakakolwiek pogroźkę uczynić skuteczną“.

„Morning Post“ dochodzi do podobnych konkluzji i twierdzi, że W. Brytania, występując w Genewie z inicjatywą zastosowania sankcyj przeciwko Włochom, narażałaby się bądź na to,

że będzie wciągnięta do zbrojnego konfliktu,

bądź też, że na niej skoncentruje się cała nienawiść narodu włoskiego.

Skarby skradzione w Katedrze znalezione u zegarmistrza

MADRYT, 20. 8. — Większość klejnotów, skradzionych ze skarbcza katedry w Pampelunie, dnia 11 sierpnia, policja odnalazła u zegarmistrza w Pampelunie, nazwiskiem Arias.

Sporządził on sam klucz dla włamań się do katedry. Z ukradzionych przedmiotów brak jeszcze kosztownej szkatułki z relikwiami.

„Należy się spodziewać, że po wysłuchaniu sprawozdania Edena rząd postanowi zgłosić całkowite desinte-

ressement w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego.

Jedynym rezultatem naszej próby odwołania się do Ligi Narodów było doprowadzenie do powikłań w sytuacji dyplomatycznej, zagrażających ogólnemu pokojowi.

Jest rzeczą pewną, że kroki wojenne rozpoczyna się za kilka tygodni. Naród brytyjski niema nie wspólnego z tym zatargiem. Jest faktem brutalnym, że nie posiadamy wystarczających sił zbrojnych, aby jakakolwiek pogroźkę uczynić skuteczną“.

„Morning Post“ dochodzi do podobnych konkluzji i twierdzi, że W. Brytania, występując w Genewie z inicjatywą zastosowania sankcyj przeciwko Włochom, narażałaby się bądź na to,

że będzie wciągnięta do zbrojnego konfliktu,

bądź też, że na niej skoncentruje się cała nienawiść narodu włoskiego.

Delegacja u p. Ministra Rajchmana

Onegdaj odwiedziła p. Ministra handlu i przemysłu, H. Floyar-Rajchmana w Warszawie delegacja z m. Białegostoku, pow. białostockiego i pow. szczuczyńskiego. W skład delegacji wchodziło z m. Białegostoku pp.: K. Riebert, J. Bekker, Cz. Miller, W. Snieżko, St. Zamorski, W. Sandomierski; z pow. białostockiego: ks. Sałatyński oraz pp.: Toczyłowski i Sredziński;

Zatwierdzenie budżetu miejskiego

Wczoraj Zarząd Miejski otrzymał z Urzędu Wojewódzkiego zatwierdzony w ostatecznej formie preliminarz budżetowy na rok 1935/6, który w swoim czasie został ze wszystkimi poprawkami uchwalony przez Radę Miejską.

Nagłe odwołanie junaków

Drużyna junaków w liczbie 88 osób, która na początku wiosny r. b. przydzielona została do Białegostoku na roboty publiczne i miała być zatrudniona do 11 listopada, została wczoraj nagle bez żadnego uprzedzenia odwołana. Wycofanie junaków przed terminem — jak nas informują — skomplikuje wykonanie opracowanego przez zarząd miejski programu robót.

W 15-tą rocznicę

Audycja piątkowa Rozgłośni M. U. P. poświęcona będzie 15-tej rocznicy odparcia od Białegostoku inwazji bolszewickiej. Niewątpliwie reportaż ten zainteresuje ogół białostoczan, którzy wówczas przeżywali tak ciężkie chwile.

Krwawa zbrodnia w Mścichach

W nocy 16 bm. na łące pod wsią Mścichy (gm. Radziłów, pow. szczuczyński) rozegrał się krwawy dramat. Na tle porachunków osobistych doszło do bójki między miejscowymi właścicielami. Jeden z nich Franciszek Liszewski padł martwy pod pałkami, jego towarzysz Józef Bielski został pobity. Trupa Liszewskiego znaleziono w pobliskim kanale. Sledztwo w toku.

Samowolne przesunięcie granicy

Mieszkaniec wsi Wólka (gm. Wasilków) Bolesław Luckiewicz przywłaszczył sobie około pół metra ziemi długości 1000 mtr. w dość oryginalny sposób. Pewnego poranka, na polu obok Wasilkowa, bez mierniczego, przesunął znak graniczny swego sąsiada. Za to wkrótce będzie się tłumaczył przed Sądem Okręgowym.

z pow. Szczuczyńskiego; p. Danowski i dwaj inni rolnicy.

Delegacja prosiła p. ministra o przyjęcie kandydatury na posła z 40 okręgu. Jak nas poinformował jeden z uczestników delegacji — p. minister kandydaturę przyjął i odpowiednie oświadczenie złożył na ręce delegacji, poczem w dłuższej rozmowie na temat zagadnień gospodarczych i społecznych w okręgu wyborczym i województwie białostockim, okazał żywe zainteresowanie się sprawami miejscowego przemysłu, handlu i rolnictwa.

P. Minister Rajchman ma w niedalekiej przyszłości odwiedzić Białystok oraz powiaty: białostocki i szczuczyński.

Strajk zatrudnionych przy budowie szosy

Przy nowobudowanej się szosie na odcinku Krynki—Supraśl, w pobliżu wsi Ostrów Południowy (gm. Szudziałowska), byli zatrudnieni mieszkańcy okolicznych wsi na dniówkę, po 2,50 zł. dziennie. Wydział powiatowy pow. sokólskiego płace te obniżył do 2 zł., wobec czego robotnicy zastrajkowali.

Onegdaj Wydział Powiatowy do tych robót użył robotników

Kurs pływania dla pań

Dzisiaj t.j. 21 bm. o godz. 16, na kąpielisku w Dojlidach odbędzie się kurs pływania dla pań stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

Dodatkowe zgłoszenia przyjmuje Ośrodek W.F. ul. Legionowa Nr. 6. Wpisowe od osoby 1 zł. Kurs bezpłatny prowadzi będzie fachowa instruktorka.

Z kolonji i półkolonji T-wa „Przystań”

W dniu 19 b. m. zakończono II-gi i ostatni 4 rotynodniowy turnus kolonji i półkolonji letnich dla biednych dzieci z Białegostoku. W okresie tym korzystało z kolonji 100, z półkolonji 240 dzieci. Razem korzystało z I-go i II-go turnusu na kolonjach 236 dzieci, na półkolonjach 540 dzieci. Ponieważ jednak z ostatniego turnusu 50 dzieci niema opieki rodzicielskiej i do rozpoczęcia roku szkolnego znalazłyby się na bruku, T-wo „Przystań” te dzie-

Ofiara wypadku kolejowego

Kierownik wazkotorowych kolejek w Białowieży, 30-letni Eugeniusz Nożewski, któremu koła pociągu obcięły obie nogi, o czym wczoraj donosiliśmy, nie odzyskawszy przytomności zmarł ubiegłej nocy w szpitalu żydowskim.

Kanalizacja w Białymstoku

Białystok w dobie obecnej zajmuje obszar 4500 ha. Opracowany projekt szczegółowej kanalizacji obejmuje przestrzeń 635 ha i podzielony jest na kilka seryj. Pierwsza serja, której budowę rozpoczęto w ubiegłym roku, przewiduje wykończenie 170 ha kosztem 3.000.000 zł. Roboty są obliczone na okres 5-letni.

W roku bieżącym zostanie skanalizowany teren około 50 ha oraz będzie wybudowana stacja przepompowania ścieków przy ul. Poleskiej. Budowa tej stacji dobiega końca i pozwoli w połowie przyszłego miesiąca na przyłączenia domów do nowej kanalizacji. Tegoroczne roboty prowadzone w pełnym

tempie będą przypuszczalnie wykonane do nastania mrozów. Kierownictwo budowy kanalizacji dokłada wszelkich starań aby na czas wykończyć roboty.

Za pobicie i wymuszenie

Dnia 12 maja r. b. w godzinach popołudniowych przez wieś Nowoberezowo przejeżdżały dwie furmanki z Hajnówki, powożone przez Moszka i Szepsła Czachowskich. W pewnej chwili zatrzymali ich czterej mężczyźni, żądając, aby ich zabrano na furę. Czachowscy odmówili i za to zostali pobici. Poszkodowany Moszko Czachocki, pozostawiając swoją furmankę w rękach napastników, pobiegł na skargę do sołtysa, lecz ci puścili się za nim w po-goń i dopadli go na podwórku gospodarza Michała Sokoła, wymusili na nim okup.

Policja ustaliła, iż sprawcami pobicia i wymuszenia byli młodzi wieśniacy z Nowoberezowa Jan i Stefan bracia Lewczukowie oraz Stefan Owłasiuk i Roman Sapieżko. Wkrótce staną oni przed Sądem Okręgowym w Białymstoku.

Legjon Młodych w Starosielecach

W dniu 15. VIII. b. r. odbyło się walne zebranie obwodu L. M. Starosielce. Przewodniczył p. Jankowski Michał. Zebranie zagal komendant obwodu p. Bielasz Edward, wygłaszając charakterystyczne przemówienie, z którego przytaczamy końcowy ustęp:

„Ostatnimi czasy zakorzeniła się wprowadzona przez niektórych członków L. M. niedostatecznie zdecydowanych i zdy-

scyplinowanych metoda warcholstwa i działalność w imię osobistych celów i złe zrozumianej ambicji. Działalność ta tu i ówdzie doprowadziła niewielkie grupy Legionu Młodych podstępnie bałamuconych do wylamania się z karnych szeregów organizacji.

Naczelne władze L. M. w zupełności panowały i nadal panują nad sytuacją, a okres pobłażania, który mógł stworzyć pozory słabości, już się skończył. W Legionie Młodych niema miejsca dla ludzi słabych i niepewnych”.

Podpalenie stogu

W dniu 17 b. m. mieszkaniec wsi Lichinicz (gm. Piaski) Kuszmar Grzegorz, zameldował na posterunku P.P. w Piaskach, iż w dniu 11 tegoż miesiąca o g. 23-ej nieznanymi sprawcami spalili mu stóg siana, wagi około 250 pudów, wartości 100 zł.

Podjezany zgon

W dniu 15 bm. we wsi Kropiwnica (gm. Kalinówka) zmarła Anna Wysocka (lat 45), po porożu. Zachodzi podejrzenie, iż śmierć nastąpiła wskutek niewłaściwego zabiegu, dokonanego przez „babkę” Grzybową Marjanę i Niemotkową Annę, mieszkanki Kropiwnicy. Zwłoki Wysockiej pochowano w dniu 17 b. m. na cmentarzu w Kalinówce Kościelnej.

Rabunek w mleczarni

Dnia 18 bm. o godz. 22.15 do mleczarni Tulewiczowej Anny przy ul. Nowowarszawskiej 41 weszli dwaj nieznani mężczyźni, żądając wódki. Kiedy Matulewiczowa żądaniu ich odmówiła, zerwali z niej fartuch, w którego kieszeni znajdowała się portmonetka, zawierająca 7 zł. gotówki, i z fartuchem uciekli w kierunku Dojlid, grożąc okradzionej, że ją pobiją, jeżeli poważy się ich śledzić.